ROZMAITOŚCI.

Ner 22. dnia 2. Czerwca 1826.

WIADOMOŚĆ
O POTWORACH, KARŁACH I OLBRZYMACH.

(Dokończenie.)

Zakończa Kommerson wiadomość o tym narodzie karlim następuiącemi wyrazami: »Z plemienia Kimów r. 1770 w czasie moiey podróży widziałem kobiétę, przez Hrabiego Modave rządzcę wyspy, mnie przedstawioną, około lat 30 maiącą; wysoką była na 3 stopy 8 cali, koloru bielszego od zwyczaynych mieszkańców wyspy Madagaskar. — Ręce miała bardzo długie, włosy krótkie i wełniaste, spoyrzenie wesołe, twarz śmieiącą się, temperament żywy, piersi nie większe od guzików. — Ponieważ ięzyka francuskiego nie rozumiała, przeto dopytywać się o iéy ziomków nie można było, a wkrótce téż umarła z następuiącéy okoliczności: gdy poznała nasz zamiar oddalenia się z wyspy i zabrania iéy z sobą, zaczęła starannie przemyślać nad odzyskaniem wolności; iakoż uciekła do przyległych lasów, gdzie w kilka dni znaleziona, dla srogości głodu, ledwie iskrę zachowała życia, lecz i ta niebawnie, w oczach naszych i z naszym żalem zgasła.

Z opisu Kommersona i podań różnych wnioskować można, że było a może i dotąd iest plemię Kimów, którego członkowie nie są karłami, ale są iednak wzrostu bardzo małego, zwłaszcza gdy zamieszkuią wierzchołki gór bardzo wysokich: gdzie zimno panuiące, białość stanowi ich ciała, i w małą go skupia obiętość. A nawet być może, iż Kimowie i Fenicyianie Etyiopii, których X. Banier w swéy rozprawie karłami nazywa, są iednémże plemieniem, które się utrzymuie na szczytach gór afrykańskich.

Z kolei wypada nam mówić o olbrzymach, i zakończyć to pismo ich przykładami.

W Paryżu r. 1735 widziano olbrzyma z Finlandyi rodem, maiącego stóp 6 cali 8 i liniy 8 wysokości. — Odźwierny Xięcia Wirtembergskiego, był stóp reńskich 7 i pół wysokim.

Angliia miała sposobność widzenia trzech olbrzymów: piérwszego wysokość stóp 7 cali 6, drugiego stóp 7 cali 7, trzeciego stóp 7 cali 8 wynosiła.

Olbrzym Caianus w Finlandyi, był wysokim 8 stóp miary szwedzkiéy. Pewny zaś Szwed zostaiący w usługach Króla Pruskiego i wymierzony, miał 8 stóp i cali 6 szwedzkich.

Te przykłady i wiele innych, są umieszczone w dziele Schrebera, o źwiérzętach czworonożnych.

Przed kilku miesiącami znaydował się w Warszawie olbrzym Piotr Iwanow Ciechanowski, maiący 9 stóp wysokości, który nieco późniéy, w podróży do wód dla poratowania zdrowia podiętéy, zakończył życie. — Wielolud ten liczył lat 28, wzrost iego powiększał się do samego zgonu; ciekawą więc iest rzeczą, do iak znaczney wysokości mógłby się ieszcze posunąć, gdyby nie stan choroby i w skutku tego śmierć poniesiona, iéy nie przeszkodziły.

P. Cat czytałąc w tym przedmiocie, na posiedzeniu Akademii w Rouen, rozprawę, zaczyna ią od olbrzymów cytowanych w piśmie świętém. — Daléy oświadcza, iż sam widział olbrzymów

maiących po 7 a nawet i 8 stóp wysokości. — Następnie wspomina o Pannie o brzymce, widzianéy przez Goropiusa, na stóp 10 wysokiéy; o ciele Oresta, które podług greckich pisarzy, półdwunastéy stopy, a podług Pliniusza 10 i pół stóp wynosiło. O Szkocie Funnam 11 i pół stóp maiącym. — Wreszcie zakończa rozprawę wspomnieniem o grobach, w których znaydowano kości olbrzymów, na 15, 18, 20, a nawet 32 stóp wykich.

Chociaż dla Olbrzymów około siedmiu stóp miary naznaczyliśmy, iednakże ludzi cokolwiek niższych, a przecież zawsze bardzo ieszcze wysokich, dla nadzwyczaynéy otyłości, przy olbrzymach umieścimy. — Angliia w téy mierze naywięcéy dostarcza przykładów. Roku 1724 Jérzy II. Król angielski, gdy podróż odbywał w celu widzenia swoich prowincyy, przedstawiono mu Hrabiego Lincoln, który ważył 543 funtów; obwód ciała iego obeymował 10 stóp angielskich, a wysokość 6 stóp i 4 cale.

Ziadał dziennie po 18 funtów, był oycem sześciorga dzieci, umarł przed dwudziestym dziewiątym rokiem.

Anglik nazwiskiem Edward Brimout kupiec, umarł roku 1750 przeżywszy lat 29. Ważył 609 funtów angielskich, a przy rzadkiéy wysokości tak był otyłym, iż siedm osób miernéy tuszy, zakryte nieboszczyka surdutem, mogły go opiąć na sobie!

Przykład umieszczony r. 1775 w Gazecie angielskiéy, zasługuie na wspomnienie. — W prowincyi Warwick umarł Sponez. Uważano go iako nayotylszego z Anglików, albowiem na 5 niedziel przed zgonem, to iest kiedy lat 57 liczył, ważył funtów 649. — Gdy był mierzonym po śmierci, okazało się, iż odległość ramion od siebie 4 stóp cali 3 wynosiła, umyślnie zrobiono dla niego trunnę, daleko dłuższą nad potrzebę, aby dogodnie 13 ludzi, mogło ią nieść i spuszczać do grobu. — Na kilka lat przed zgonem, otyłość tego człowieka zachowała go przy życiu. Pokłócił się bowiem mocno z Izraelitą, który roziątrzony, pchnął go ostrzem od scyzoryka, a iednakże nietylko wnętrzności, ale nawet tłuszczu do końca nie przebił.

Niekiedy się trafia, iż dzieci wkrótce po urodzeniu, nadzwyczaynie szybko rosnąć zaczynaią, i olbrzymią postać iuż w ich dzieciństwie otrzymuią. — W Historyi Akademii umieiętności *), znayduiemy wzmiankę o dziecku w Normandyi bardzo małém z urodzenia, które do czterech lat, na półczwartéy stopy wyrosło. Inny przykład natrafiamy w transakcyiach filozoficznych **), o dziecku maiącém 2 lata i 10 miesięcy, a wysokiém na 3 stopy 8 cali i pół, posiadaiącém głos męzki, poiętność dziecka sześcioletniego, a dziesięcioletniego siłę.

Pliniiusz namienia o dziecku dwuletniém, którego wysokość 3 łokci dochodziła, oraz zapewnia, że tego gatunku indywidua, u Greków bardzo często się wydarzały, i znane były pod imieniem *ectrapelos*.

Wspomnieliśmy przy karłach, o małych ludziach składaiących Towarzystwa; stósownie teraz uczynimy wzmiankę o narodzie olbrzymów, którym bydź maią Patagoni, mieszkańcy Ameryki. — Z pomiędzy wielu świadectw, przez rozmaitych podróżnych udzielonych, a tyczących się ludu tego, umieszczamy następuiące: — Dziwną iest rzeczą, mówi Kommerson, iż nie można ludzi z błędu wywieść, że Patagoni nie są olbrzymami: co gorsza bardzo wiele przeciw własnemu sumieniu, publicznie oświadczaią, iż widzieli na cieśninie Magielańskiéy owych cudownych Tytanów: którzy w zagrzanéy tylko imaginacyi poetów i żeglarzy istnieli. — Z tego względu ogłaszam, że i ia widziałem Patagonów r. 1796, gdy Xięciu de Nassau i P. Bougainville towarzyszyłem w podróży do Wybrzeża Boucault. — A chociaż naywyżsi z nich mieli 6 stóp i 4 cale wy-

*) *Histoire de l'Academie des sciences, année 1735. pag. 35.*

**) *Transactions Philosophiques Nro. 475. art. II.*

sokości, chociaż w całey obiętości naymniey dwa razy od Europeyczyków są ogromnieysi, przecież nie ośmielam się nazywać ich olbrzymami. —

Bougainville, w ciekawém zdaniu sprawy ze swoich sławnych podróży powiada: Liczne dostrzegania zapewniły, iż Patagoni są naywyżsi, a co do siły naymocnieysi z ludzi. Kobiety ich prawie są białe, i maią postać dosyć zaymuiącą. — Niektórzy z maytków naszych, do namiotów tego ludu odważyli się udać; a widzieli tam starców, których twarze, zdrowie i czerstwość cechowały. — W inném mieyscu mówi: Ogromna szérokość pleców, wielkość głów i tęgość muszkułów, są głównieyszemi znamionami do olbrzymów zbliżaiącemi Patagonów. — Dla wysokości zbytecznéy, figura ich nie iest odrażaiąca, twarze maią pociągłe spłaszczone, żywe oczy, zęby bardzo białe, włosy czarne znacznéy noszą długości, w środku głowy związane; twarze niekiedy czerwonym kolorem maluią sobie, ięzyk ich łagodny, zgoła nic w Patagonach nie znamionuie charakteru dzikiego. — W końcu Panu Bougainville się zdaie, iż wiodą po obszernych płaszczyznach Ameryki Południowéy, równie iak Tatarzy błąkaiące się życie, zawsze ieżdżąc konno, razem mężczyzni, kobiety i dzieci, ścigaiąc obficie tam przebywaiącą źwierzynę, któréy mięsem się żywią, a skórami odziewaią.

Chociaż opisy Kommersona i Bougainvilla są rzetelne; przecież zastanowić się trzeba, iż mówią tylko o Patagonach w bliskości cieśniny Magielońskiéy mieszkaiących, gdy tymczasem może nierównie więksi, w dalszéy znayduią się okolicy. — Byron w swoiéy podróży około świata zapewnia: że na pięć mil od mieysca rzeczonego, widziano mnóstwo ludzi konno i pieszo, w liczbie pięciuset przynaymniey: nie mieli żadnéy broni z sobą; a za uczynieniem zapraszaiących znaków, ieden z nich szybko przybiega; był to człowiek postaci olbrzymiéy, skóra z dzikiego źwiérza odziewała barki iego, a ciało szpetnie malowaném było. Jedno z oczu miał czarnem, a drugie białém kołem otoczone. Wysokości był naymniéy siedm stóp angielskich. Zdaie się, iż w opisie Byrona nie ma przesady; a nawet istotnie bydź może, że Patagoni przez niego dostrzeżeni, byli wyżsi od widzianych przez Bougainville i Kommersona. Rozmaici podróżni, bardzo się różnią w naznaczaniu wysokości Patagonom.

Giraudais utrzymuie, iż dochodzą stóp 6, Pigasetta ręczy za stóp 8, Harris za 10, Jautson za 11, a Argensola za 13.

Samuel Wallis zapewne z naywiększą dokładnością pisze o Patagonach, kiedy naywiększym 6 stóp i 7 cali, średnim 6 stóp i 5 cali, a nayniższym 5 stóp i 10 cali wysokości naznacza.

Podróż Magellana odbyta roku 1519, iest pierwszém dziełem, w którém znayduiemy wzmiankę następuiącą o Patagonach: Pod 24 i pół stopniem szérokości jeograficznéy południowéy, odkryliśmy kray zamieszkany przez lud bardzo dziki nadzwyczaynéy postaci. Olbrzymy te, wydawały krzyk straszny, więcey do ryku wołów, niż głosu ludzkiego podobny. Pomimo ich ogromu, tak byli zwinni, iż żaden Hiszpan lub Portugalczyk, niedoścignąłby ich w biegu. Następnie przybyliśmy pod 49 st. szérokości południowéy; ostra zima skłoniła nas do zatrzymania się przez pięć miesięcy w tém stanowisku. Dosyć długo mniemaliśmy, że ten kray był niemieszkalnym; ależ nareszcie człowiek dziki, bardzo żywy, wesoły i silny, przy śpiewach i tańcach, podróż odbywaiąc, przybiegł nas odwiedzić. Magellan dał ieść i pić temu olbrzymowi, z czego niesłychanie się ucieszył. Był ciągle napoionym radością, dopóki nie spoyrzał w zwierciadło, które w darze otrzymał: naówczas zadrżał, a cofaiąc się ze strachu, ludzi blisko stoiących poobalał. Przyszedł późniey do siebie, a wraz z przybyłém świéżo olbrzymów gronem, wybornie się bawił pomiędzy Hiszpanami. Nie można po-

)(2

minąć, iż ieden z tych wysokich gości, niezmiernie spoufalił się z ludźmi okrętowemi, a z tego względu, tyle powierzchownością okazywał dobrego humoru i pociechy, że Europeyczycy w żaden sposób od śmiéchu wstrzymać się nie mogli. Magellan miał chęć kilku olbrzymów zabrać w niewolą; z tego względu, dano im wielką liczbę rozmaitych fraszek: wtenczas zaś, gdy chciwie ciekawość niemi sycili, włożono niewinnym gościom, pęta na nogi. Z początku rozumieli, że to bardzo piękna nowa zabawka, a nawet sam połysk żelaza, mocno ich zachwycał, lecz gdy spostrzegli, że są skrępowani i zasadzeni, strwożyli się i zaczęli w pomoc wzywać, niewidzianego Bóstwa imieniem *Setebor.* Naówczas ich siła zdawała się wyrównywać postawie; a ieden zerwał pęta i śpiesznie uciekaiąc zniknął. Apetyt tych olbrzymów iest stósowny do ogromu ciała. Magellan nazwał ich Patagonami. Sebald de Veert Holender, odbywaiący podróż około świata, widział na wyspie przyległéy Cieśninie Magiellańskiéy, kilku dzikich ludzi, maiących dziesięć lub iedenaście stóp wysokości. — Frezier także wspomina o olbrzymach w Chili, których wielkość do dziesięciu stóp dochodzi. A. P. Acuna zapewnia, o istnieniu ludzi na 16 palmów *) wysokich, mieszkaiących około źrzódła rzéki Cuchigan?

Nie można być dosyć ostrożnym, aby niekiedy prawdy w kłamstwo niezamienić, zwłaszcza kiedy ią uważamy przez szkło powiększaiące. — Przecież z wiadomości, iakie przytoczyliśmy o olbrzymach, rzetelny można wyprowadzić wniosek, iż począwszy od 22 aż do 45 stopnia szérokości południowéy, niezawodnie mieszka plemię ludzi, co do wzrostu wyższe i w siły zamożnieysze, od wszystkich innych, na kuli ziemskiéy mieszkańców. — Kiedy zaś w każdym klimacie, i każdym punkcie naszego planety, wydarzaią się po siedm i więcéy stóp maiące olbrzymy, nie masz więc nic dziwnego, że między Patagonami, do 9ciu lub 10ciu stóp dochodzą. —

Nie zakończę obranego przedmiotu, bez oświadczenia prawdy, we wszystkich sercach cnotliwych, głęboko utkwionéy; że w ogólności potwory, karły i olbrzymy, wyłączaiąc całe pokolenia, z ludzi niskich, lub bardzo wysokich złożone, są nieszczęśliwemi istotami: że częstokroć dla szczególnéy budowy ciała, są w niemożności zaradzenia własnym potrzebom: że z naszéy strony, dla osłodzenia tych nieszczęsnych niedoli, należy im się litość, pomoc i świadczenie wszelkich dobrodzieystw; że tym sposobem tylko, złożymy hołd i dziękczynienie należne Opatrzności, która od klęski dotkliwéy tak wielu bliźnim, zachowała życie nasze.

*) Palma, gatunek miary powszechnie używanéy we Włoszech, któréy długość, równa się długości ręki.

JELEŃ I MUCHA.

(Bayka.)

Na ogromnych ielenia rogach, siadłszy mucha,
Słodkim głoskiem dobroci szepce mu do ucha:
„Powiedz szczerze: Czyli cię móy ciężar nie gniecie?“
A ieleń: „Droga lubciu! iesteśże na świecie?“
Takto pyszałek myśli, wyciągaiąc szyię,
Że świat zdziwił. — A o nim, nikt nie wie, że żyie.

A...—

TEATR WE LWOWIE.

PODKANCLERZY.

Co iest na wystawieniu publiczném, należy pod sąd publiczny. Czytaiąc na wsi tak liczne ogłaszania różnych wystawień Sceny Polskiéy, w których styiem doniesienia ponaywiększéy części same pochwały błyszczały, pokusiłem się przyiechawszy na Kontrakty, odwiedzić Teatr i sprawdzić te pochwały aktorów z rzeczywistością. Chciałem wprawdzie tylko aktorom przypatrzyć się a nie sądzić sztuki, któréy wybor Dyrektor Teatru

powinien zrobić iak naylepszy; atoli widać niestety! że DyrektorTeatru za nadto mało ceni swoich widzów, kiedy wybrał sztukę, która zamiast wzbudzenia czułości i ukontentowania w widzach, wznieciła politowanie nad sobą. Przyszliśmy z wyobrażeniem na teatr, że znaydziemy sztukę podług nowego utworu ze scenami czułemi, dobrze powiązanemi, naturalnie rozwiiaiącemi się i sensem moralnym, iak zwykle celem i powinnością iest każdéy sztuki dramatycznéy, kiedy znaleźliśmy, iakby powieść arabską z Tysiąc Nocy wyiętą, w któréy same nadspodziewane rzeczy, nadzwyczayne osoby, dwadzieścia zmian dekoracyy, trzynaście listów i wyroków podczas sztuki pisanych, trzy zemdlenia, iedna waryiacyia, areszta, więzienia, zabór maiątku, złożenie z urzędu, sztylety, trucizny w pogotowiu, wygnanie, ofiara godnéy osoby dla niegodziwego Kanclerza, zgubienie i znowu wykradzenie, iakby czarodzieyskiego pierścienia, który zmysłów Panny pozbawił i razem do zmysłów wrócił, iéy oyca z długu miał wykupić, z aresztu uwolnić i w ciągu naykrótszéy chwili iakby z puszki Pandory sypały się nieszczęścia, a maszyniści ledwo sznurków nieporwali uwiiaiąc się koło niezliczonych zmian mieyskich i wieyskich dekoracyy.

Do czego w Dramie ta śmiészność charakteru dana Kanclerzowi tak poważnéy osobie, żeby koniecznie chorować na duszność, podagrę i kochać się w Pannie niestósownego wieku. — Wszakże dosyć saméy miłości na zawrócenie głowy i wystawienie człowieka na taką śmiészność, do iakiéy stary Pan Kanclerz postąpił. Rozumię, że komiczność można było zostawić Komedyi, albo przynaymniéy nie dawać poważnym osobom, bobyśmy daléy Królów widzieli na teatrze bufonuiących, a trefnisiów powaguiących.

Po co ta waryiacyia w tę Dramę wlazła? iakaż drażliwość nerwów, żeby dla straty pierścionka zmysły utracić? myślę, że nawet Pan Jelinek z tak łatwego Tematu waryiacyiby nie zrobił, a przynaymniéy do końcaby waryiował, kiedy Panna Maryia już w drugiéy scenie przychodzi do zmysłów i sama powiada: *ia iuż nie waryiuię*, a na wiadomość że matka umarła, oyciec stracił urząd, nawet niezapłakała. Potém, gdy ten nieszczęśliwy pierścionek znowu zginął, nawet się nie trudniła znalezieniem. Widać, że miłość, która drugich osłabia, po wyznaniu miłości synowca Kanclerza dla niéy, nerwy iéy zmocniła.

Po co kochanek Teresy wygnany wracał po pożegnaniu tak czułém? musiał czytać koniec sztuki, dla tego się ieszcze zatrzymał.

Ustępy w książce przez syna oycu i Xięciu udzielnemu czytane, były bez celu i przyzwoitości, w tym stanie ludzi naysurowiéy przestrzeganych. Po co Xiąże Następca przyszedł do szpitalu? chyba dla tego, żeby swoią łaskawością żywych i umarłych, chorych i zdrowych udarować raczył. Reguła iednak każe, żeby nikt na scenę nie przyszedł i nie odszedł bez przyczyny. — Wyrzuty nieprzystoyne włożono w usta synowca, ten go lżył i bronił razem. Dwie sprzeczności blisko siebie rzadko się godzą a nayczęściéy są śmiésznemi. Tenże sam synowiec mężnie i niekarnie stawał do sztyletu, a nie wiém, dla czego pozwolił się zamknąć do gabinetu, iakby Pan Gapiełło. Papiéry odkryte, tak ważne dowody fałszerstwa, znikły bez szladu. Pan Margrabia iakiś, który ten węzeł gordyyski rozwiązał, tylko był wspomniony, a Xiąże udzielny niełaskaw wstąpić na ostatnią scenę, tylko przez Syna swoią łaskawość głosił. Z wielu osobami niewiedzieć co się stało, same fantasmagoryie i tyle nieskończonych innych błędów, które rozbieraiąc porządnie, zniknęłoby trochę dobrego, iak kamfory grudka na powietrzu.

Niektóre wyrażenia także były szczególnemi i nieprzystoynemi, albo to szufler źle podpowiadał.

Pan Malinowski grał w piérwszym akcie nie chytrego Kanclerza, ale chytre-

go faktora, bo trzeba, ażeby autor prócz przyiętego na siebie charakteru przeiął się także godnością swéy roli; w późnieyszych aktach grał lepiéy. Podczas wyrzutów przez synowca czynionych, patrzał mu w oczy, iakby nie czuł się do winy i nie wstydził występku. Kaszlał, kiedy się kochał lub gniewał, a zapomniał kaszleć, kiedy z Szperlingiem o przyięcie winy układał się. Rzucił sztylet na ziemię bez obawy odkrycia, że tak ochydną broń przy sobie nosi, prawda, że rzucił tak dobrze, iż z za kulisy łatwo było kiykiem przyciągnąć. Napruszył sobie brodę spalonym papiérem, żeby starzéy wyglądać, i zapomniał, że przy haftach trzeba mieć ogoloną brodę. Chodził w wstędze gwiazdowéy do Xięcia i wtykał pod nią materacyk z bzu, kiedy w domu własnym siedział. Widać nieznaiomość godności.

Pan Bensa mógłby mniéy w exklamacyiach krzyczéć i wystrzegać się deklamowania konwulsyynego.

Pan Nowakowski zdaie się, iakby nie umiał roli, bo tak rozwlekle mówił, że sylaby ze słowa uchodziły. List tak prędko napisał i zapieczętował, żeśmy nawet tego nie postrzegli; przyznam się, i Pan Bosco zręczniéy tego nie dokaże.

PP. Smochowski i Starzewski dobrze grali, równie i Pani Kamińska z Panią Starzewską.

Pan Rudkiewicz w roli Xięcia udzielnego niepotrzebnie chodził w wstędze gwiazdowéy w swoim domu na prywatnych posiedzeniach.

Pan Słoński w roli Xięcia Następcy grał dosyć poważnie, tylko botami za nadto wywiiał. Chodził w wstędze do oyca, do ogrodu, szpitalu, do Podkanclerza i uważał wstęgę gwiazdową za stróy, iak ostrogi lub kapelusz.

Jeżeli gościnność Redakcyi nie odmówi mieysca w swoiem piśmie, to wytknięcie błędów stać się może poprawą dla iednych, a ukontentowaniem dla widzów na przyszłość.

WIRGINIIA. *)

Sztuka, w któréy tyle szlachetności i godności człowieka się zaleca, w któréy tyle wyniosłych dusz ćmiło niegodne panowanie Apiiusza, a myśli wzorowe przelewaiąc się na umysły, podnieść są w stanie godność człowieka, zasługuie na iednogłośne pochwały, a surowemu dostrzegaczowi pomnieyszych błędów wersyfikacyi można odpowiedzieć z Horacyiuszem: »Gdzie wiele iest dobrego, »tam na kilka plamek uważać nie po»trzeba.«

Gra aktorów: — Pan Smochowski w roli Apiiusza doskonale zachował do samego końca ton mówienia, powagę, temperament hamowany godnością i okolicznościami, pamiętał w mowie na wszystkie zmiany charakterów, iakich użyć potrzeba było na ustraszenie i ułaskawienie ludu, razem i na pokrycie niegodziwych zamiarów swoich; możnaby tylko zarzucić to przewracanie oczów czasem, których używa często w rolach podłego, chytrego i niegodziwego człowieka, a które oznaki lepiéyby Markowi były przystały. Wyższego stanu ludzie zawsze się lepiéy maskuią i czyny ich tylko zdradzaią.

U Pana Bensy w roli Icylego wygłaszanie wyraźne, dobitne, zapał, męstwo, miłość, w każdey scenie się malowały. Jakkolwiek do swoiéy dokładney mimiki drapowanie wielorakie płaszczem liczne i piękne dla malarza dawało obrazy, zbyteczne iednak trudnienie się swoim ubiorem w roli tak odznaczaiącéy i pełney ognia, zdaie mi się niestósownèm. W akcie I. scenie 5, Pan Bensa wygłaszaiąc te dwa wiérsze:

Dla tego, co chce umrzeć, wielki czyn spełniwszy,
Cóż ón iest? Człowiek słaby i nayobrzydliwszy,

użył w ostatnim wierszu tonu gniewliwego więcey iak szyderskiego, który łącznie z pogardą na twarzy powinien był się malować.

---

*) Dość wcześnie odebraliśmy i tę drugą - Recenzyią iednego Recenzenta, aby ią prędzéy udzielić można. R.

W akcie V. Pan Bensa wpadł był w konwersacyyny ton mówienia, a te przygotowania ostatecznych środków, zemsty, męstwa, śmierci, ledwo w tych dwoch wiérszach:

Cokolwick bądź, ia ręczę, że ieśli w godzinie
Tyran swego nie cofnie przedsięwzięcia, zginie,

odznaczyły się.

P. Rudkiewicz w roli Wirginiiusza trochę za ubogo w swym stroiu wyglądał, kiedy Rzym w tamtych czasach cały lśnął od zbytku. Rola tak znaczna potrzebowała wypracowańszéy postawy i starannieyszego wygłaszania tak co do odznaczenia szczególnych wyrażeń, iak i zachowania należytéy harmonii, w spadkach myśli i wiersza.

Pani Kamińska w roli Wirginii zaniedbała stróy i upiększenie siebie, bo niżeli kochanek pozna zalety kobiéty godne szacunku, trzeba pierwéy iego zmysły zaiąć, by zaletami przywiązać można, w widzach równie wzbudzić z różnych miar interesowność. — Wszakże tak liczne obrazy Historyi Rzymskiéy posłużyćby mogły za wzór stroiu tamtoczesnych Rzymianek. — W piérwszym akcie opieranie się gwałtom Marka, było za zimno oddane. Rzucanie się w obronie na łono matki i to odwoływanie się do Rzymian, było tylko głośno wyrzeczone, a nie tonem exklamacyi, co równie i Pani Starzewska w roli Matki dosyć nieczule broniła, szczególniéy gdzie mówi: *Jest Rzymianką, iest wolną, córką Wirginiego, iest ze mnie zrodzoną*, nakoniec w wyrzekaniach: *Smią to czynić potwory* i t. d. gdzie złość, zemsta, rospacz ostatniego dobydź powinny były prawie krzykliwego głosu i łkaniem zakończyć, nie widać było naymnieyszego ognia, tém więcéy znaża się illuzyia słuchacza, że Icyli wchodzący powiada: *iaki zgiełk, iakie krzyki.* Ostatnie dwa wiérsze w III. akcie:

Jaki bądź los cię spotka, iam go dzielić chciwa,
Z tobą tylko, i z tobą mogę bydź szczęśliwa.

dobrze i czule były wygłoszone.

W IVtym akcie scenie z Apiiuszem równie dobrze zachowano spadki i odmiany charakterów. —

W Vtym akcie Pani Kamińska wychodząc na scenę po stracie kochanka, nie dosyć wzbudziła litości nad stanem swoim. Pół głowy utrefionéy w loki, warkocz mały i krótki żadnéy nie wyobrażał rospaczy, a wyrażenia: *Oycze! żyiesz? Icyli... iuż...* bez wyraźnego żalu, rozkwilenia i płaczu powiedziane, nie obudziły w widzu ani litości dla Wirginii, ani złości na Apiiusza. Prócz tego Pani Kamińska iak i Pani Starzewska zapominały się i niedotrzymywały ciągle charakterystyki swéy roli. Pani Kamińska złożona uderzeniem sztyletu, za nadto ruszała się z bólu, nieokazując w twarzy różnicy od poprzedniego stanu, w którym rospacz i żal tylko powinien się był malować.

Życzyćby także należało, żeby dla utrzymania illuzyi, do iakiéy sztuka i gra aktorów doprowadzić powinna, nie była przerywana zaniedbaniem innych osób do sceny należących. Wywołanie ludu za kulisami było niegodziwe, śmiéchu godne, a stróy Towarzyszek Numitoryi i Wirginii był tegoczesnych Rzymianek.

Kontraktowy.

LIST
DO UMIESZCZENIA NADESŁANY.

Kochany Przyiacielu!

Odebraliśmy nakoniec tak dawno zapowiedziane Rolnictwo przez Adama Kasperowskiego. Przyznam się, że po przeczytaniu treści, iakby urażony nieco, przypomniałem sobie dawne przysłowie, że: *mądrzeysze kury, iak iaia.* Cóż robić? świat się poleruie, ia uczyłem iednych, a mnie uczą drudzy. Wszystko idzie wet za wet na świecie. Jużto co do chemii rolniczéy, niech autor wybaczy, że nie czytałem, bo to iuż do moiéy troche zakwitłéy głowy nie przystanie, ale za to mam sąsiada młodego, który niedawno skończywszy nauki wziął się do gospodarstwa i gorzelnia tak mu głowę zawróciła, że wciąż wozi się z tą książką

i uczy na pamięć kwasorodu, wodorodu, węglika it. d. aczéy rozpoznawszy w źródle przyrodzenia zkąd? do czego? i dokąd wszystko istnieie i zmierza, wyprowadzi tyle wódki, że nas kociołkowych gorzelników zupełnie zaleie. Czytałem iednak z uwagą Część drugą, i to, co mi się naywięcéy podobało w tém piśmie, że autor przyiął rozkład elementarny logiczny, styl prosty, gładki, rozmowny, niezawiły i nieprzepisuie nam starym gospodarzom wprost praw swoich często z zarozumiałości wynikłych, ale nad wszystkiém rozumuie, przytacza, dowodzi, chociaż wprawdzie częścią zasadami chemii, któréy ia nie czytałem, ale tak iasno i zwięzle, że i ia zrozumiałem.

Naywięcéy mi się podobała cała rozprawa o gnoiu i rozdział o narzędziach rolniczych, w którym każdą część pługa rozbiera. Robiałem i ia w szkołach młynki, które pod rynwą stawiaiąc koło obracało się; ale nie przypominałem sobie w ciągu moiego gospodarstwa, żeby talent wrodzony na to wszystko obracać, co powołanie stanowi.

Przyznam się nawet, że móy szynkarz orze od kilku lat obok moiego łanu parą końmi, zbiéra toż samo co ia, a moie pługi dotąd czworgiem ciągnione, koszta niepotrzebne mnożą, kiedy zboże tak tanie. Każę zaraz zrobić pług mnieyszy i przypatrzę się własnemi oczyma tarciom i całemu ruchowi pługa podług opisu autora. Poiadę nawet zobaczyć pług Pana Stekera we Lwowie i pług Smala w Pieniakach, a zobaczysz u mnie na rok przyszły wielkie odmiany w folwarcznem urządzeniu. — Gnóy także podobało mi się wozić podług wagi 5 korcy pszenicy, i każę iedną furę zważyć, a resztę na oka układać; tylko nie wiém, iakto będzie naszych wąsatych ekonomów i tych upartych chłopków o tém przekonać. Trochę mi się ta mała ilość fur na morg w naszéy ciężkiéy roli nie podoba, kiedy my 80 i do 100 furmi morg wozili, chybaby te większe fury podług wagi pszenicy tę różnicę przykryły, albo ziemia lepiéy mechanicznie uprawiona mniey potrzebowała gnoiu? zobaczemy. Tę rachubę paszy do gnoiu i ilość gnoiu podług sił wyciągniętych z roli, zostawię moiemu synowi, bo ia z numerami stoię w wielkiéy nieprzyiaźni i w całey sztuce rachowania, tylko iedno summowanie mi się podobało. — Powiada mi móy syn, że te rachuby paszy względem bydła i bydła względem roli są też same w pismach niemieckich. Mnieysza o to, mowiłem, bo u nas takich rejestrów mało znaydziesz, z którychby autor mógł się pożywić. Doświadczenie gospodarzy niemieckich iest większe iak nasze, a nakoniec prawda iest tylko iedna. Lepiéy zatém, że autor cytuiąc wiele przykładów zostawia nam wybór użycia, co komu przydatnieysze i w narodowéy mowie odkrywa to, co dla wielu byłoby taiemnicą w cudzym iezyku napisaną. Mógłbyś Panie Ludwiku mieszkaiąc w mieście przyłożyć się do dobra gospodarzy, i powiedzieć komu zręcznieyszemu w piórze iak ia, coby to dzieło rozebrał, wszystkie iego dokładności ogłosił, możeby nasi uprzedzeni gospodarze rozsmakowawszy się w zaletach tego pisma, przeięli się także chęcią gospodarowania systematycznie i kiedy Galicyia w innych naukach mądrzeie, i w rolnictwie nie była ostatnią. Żalić się tylko potrzeba, że myłek drukarskich ogromnie wiele w tém piśmie. Jak wyydzie Tom drugi, przyszliy mi go niebawem, który mniéy teoryi, a więcéy praktyki rolniczéy z różnych części kraiów zebranych ma zawierać. —

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 19. Maja dano Dramat w 5 aktach z niemieckiego Ziglera: Zaciekłość stronników, czyli: Moc wiary. Dramat ten należący istotnie do sztuk niższego rzędu wznoszony bywa na Scenie naszey wyborną grą PP. Smochowskiego (Bogumiła Rokke), Kamińskiéy (Lady Joanny) i Bensy (Edwarda Hamilton). Wywołano Pana Smochowskiego. Mało zgromadziło się widzów i ledwie część trzecia mieysc była zaięta. X. X.

W Krakowie wychodzi dziełko pod tytułem: Rozrywki przyiemne i pożyteczne przez Konstantego Majeranowskiego, którego tomik pierwszy iuż wyszedł.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.